Nr. 4. **Tarnów dnia 27 stycznia 1929.** **Rok V.**

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Komisarz rządowy na widnokręgu.

Na widnokręgu samorządu miasta zjawia się „memento" rządowe. Memento — pamiętaj, że sprawując rządy, musisz być ojcem wszystkich rządzonych, a nie obojętnym, lub nawet srogim ojczymem dla wielu pasierbów; że zarządzając społecznym majątkiem — nie wolno zapominać, że jest on cudzą własnością, którą nie można rozporządzać swawolnie, według „własnego uznania"; że przedstawicielstwo miasta ma też moralne zobowiązania wobec tych, którym włodarzy; że wreszcie rządy obejmuje się w dzisiejszym, demokratycznym ustroju na pewien okres.

Nie wszystkie z powyższych wskazań dadzą się zastosować do obecnego przedstawicielstwa naszego miasta. I stąd opiekun rządowy musi przez pewien czas uporządkować nadwyrężone zasady społecznego, samorządowego życia. A racją też jest, że obecna Rada miejska i jej emanacja, Magistrat, nie odpowiadały politycznemu ugrupowaniu się ludności Tarnowa.

Kiedy pogłoska o rządach komisarskich ukazała się w kategorycznej formie na ulicach naszego grodu, pod koniec listopada — zaprzeczył jej na posiedzeniu Rady p. burmistrz, podając rzekomo opinję wyższej władzy w tej sprawie, a asesor Ciołkosz uznał te pogłoski za straszenie dzieci kominiarzem. Ale mimo to pogłoski szerzyły się dalej. Kombinowano głośno na temat przyszłego komisarza rządu. Obecnie dyskutuje się już o składzie przyszłej Rady Przybocznej (nietylko miasta, lecz i powiatu).

I nadszedł moment, że ci, którzy zaprzeczali i nie wierzyli, teraz sygnalizują. „Naprzód" z dnia 29 b. m. „telefonem od tarnowskiego korespondenta" powiada, że „rozwiązanie tarnowskiej Rady miejskiej jest postanowione." — Sygnalizują i zabezpieczają sobie drogę do odwrotu. Korespondent ów w „Naprzodzie" tłumaczy się naiwnie, że „posądzanie obecnej Rady i magistratu o uleganie wpływom PPS jest, jak się zdaje, główną przyczyną obecnej decyzji władz". Zaprzecza temu „Naprzód", ale całe miasto ma inne zdanie o tej sprawie. Fakta krzyczą. Zresztą czas jeszcze pozgonne pisać obecnemu regime'owi socjalistycznemu w mieście.

Najśmieszniej wygląda zapowiedź w tej notatce, iż „klasa pracująca (socjaliści) dla rządów komisarskich nie będzie mogła okazać życzliwości". Gdzie jak gdzie, ale w Tarnowie wyrwać się z takiem zdaniem — mogą tylko tarnowscy socjaliści. Oni nie grzeszą logiką, ich bronią jest demagogja, kłamstwo i obłuda. Bo kto ściągnął rządy komisarskie na Kasę Chorych? Czy nie pepesiackie machinacje? Dlaczego rządom komisarskim w Kasie Chorych okazują socjaliści życzliwość? Bo te rządy po socjaliście dyrektorze Mildnerze wprowadziły na dyrektora innego socjalistę, Szumskiego. Byle był gdziekolwiek socjalista, to się wszystko da pogodzić z demokracją, z parlamentaryzmem, z zasadami socjalistycznemi! Niechby tak który Ciołkosz lub dr. Kryplewski zostali komisarzami miasta, to już byłoby dobrze. Wszystkie zasady demokracji byłyby uratowane. Oni mają monopol na demokrację. A jakże!

Pisze dalej „Naprzód": „Należy miarodajne czynniki ostrzec przed mianowaniem komisarza rządowego. Jeżeli już rozwiązanie obecnych ciał samorządowych wydaje się władzom konieczne, to wyjściem z sytuacji są nowe wybory, choćby nawet kurjalne, ale nigdy mianowanie komisarza."

Jakie to dobre rady dają rządowi socjaliści tarnowscy! Czemu ich nie zastosowali w maju, w Kasie Chorych? Bo szło im o to, by aparat wyborczy był w ich rękach. My to dobrze rozumiemy. I w mieście życzyli sobie takiej sytuacji. I dlatego płyną te dobre rady i westchnienia. Niechby były wybory, nawet kurjalne, byle oni, czerwoni demagogowie mieli na nie wpływ dotychczasowy. Oni sobie to już tak obliczyli na papierze.

Niestety, opiekun rządowy, komisarz, przekreśli te rachunki.

Nie na rękę to i sjonistom. Piszą w „Nowym Dzienniku" z dnia 23 b. m. tak samo. Oto cytat: „Niestety zamiast rozpisania nowych wyborów, choćby na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej, ma być zamianowany komisarz rządowy. Krok taki musiałby wywołać wielkie niezadowolenie ludności i liczne a przykre komplikacje, które właściwie są i dla miasta i dla przełożonej władzy zupełnie zbyteczne."

„Niestety"... Powiadają wtajemniczeni, że to „niestety" wyrywa się z ich ust z powodu niedojścia do skutku umowy, jaką socjaliści przy pomocy bundu zawarli z sjonistami co do przyszłych rządów i wpływów w mieście.

Dla dobra miasta jest koniecznem, by przesilenie na ratuszu, od dwóch miesięcy się wlokące, zakończyło się.

Albo nowe wybory, albo komisarz. Ale zdrowiej będzie — najpierw komisarz, a potem wybory.

W dziesięć lat po pierwszych wyborach.

(SAP) 26 stycznia to rocznica pierwszych wyborów do Sejmu. Dziesięć już lat minęło od chwili, gdy po raz pierwszy w niepodległej Polsce około 5 miljonów obywateli poszło do urn wyborczych, by wybrać pierwszy Sejm Konstytucyjny. Dzień wyborów jest łącznie z pierwszem posiedzeniem Sejmu (9 lutego 1919 r.) początkiem naszego parlamentaryzmu, a zarazem jedną z najważniejszych dat w historji budowy naszego państwa.

Był czas, kiedy były Naczelnik Państwa Piłsudski uważał dzień rozpisania wyborów do Sejmu za datę najważniejszą. W dwu odczytach p. t. „Pierwsze dni Rzeczypospolitej Polskiej", wygłoszonych w dniach 15 i 16 listopada 1924 r. w Krakowie p. Piłsudski stwierdził, że 22 listopada 1918 r. podpisał kontrasygnowany przez Moraczewskiego dekret o władzy Naczelnika Państwa, a 28 listopada dekret o ordynacji wyborczej i wyborach. Ten sześciodniowy okres, od 22 do 28 listopada, uważał wówczas p. Piłsudski za okres stania się państwa, a zaznaczając, że dekret o wyborach został podpisany już po północy, a więc właściwie już 29 listopada, łączył tę datę z rocznicą powstania listopadowego.

Dzisiaj w kołach rządowych idea święcenia rocznicy wyborów nie miałaby wielu zwolenników. Istnieje bowiem skłonność do uważania parlamentu za przeszkodę i zawadę w pracy państwowo-twórczej. Niesłusznie. Pierwsze bowiem Sejmy — o trzecim sądu jeszcze wydawać nie można — mimo swych różnych wad w ogromnym stopniu przyczyniły się do wzniesienia gmachu państwowości polskiej.

Pierwszy Sejm uchwalił Konstytucję, ratyfikował szereg traktatów pokojowych i opracował mnóstwo ustaw, które usuwając chaos, pozostawiony przez zaborców stały się podwaliną naszego — jeszcze coprawda niewykończonego — ustroju prawnego. Przeciwnicy parlamentaryzmu, wskazujący z upodobaniem na kłótnie i waśnie partyjne w Sejmie, nie powinni zapominać, że jednak Sejmy umiały się zdobywać nawet na jednomyślne uchwały. Pierwszy Sejm jednogłośnie — na wniosek podpisany między innymi przez Korfantego i Witosa — obrał Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa, jednomyślnie również lub olbrzymią większością zatwierdzał traktaty z innemi państwami, uchwalał ustawy o poborze rekruta i budżety armji a podczas najazdu bolszewickiego wyłonił rząd, złożony z przedstawicieli wszystkich partyj i t. d.

Mówiono o pierwszym Sejmie, że był Sejmem analfabetów. W rzeczywistości w Sejmie tym było 159 posłów z wyższem wykształceniem, 90 z średniem, a 183 z niższem. W drugim Sejmie było lepiej. Posłów z wyższem wykształceniem było 220, z średniem 113, z niższem 109. W trzecim Sejmie jest prawie ten sam stosunek.

Statystyka zawodowa posłów przedstawia się następująco: ziemian było w pierwszym Sejmie 20 (w drugim 10, w obecnym jest 27), rolników 141 (w drugim 89), literatów 26 (w drugim 56, w trzecim 43), profesorów 19 (w 1922 r. — 15, w 1928 r. — 43), nauczycieli 23 (w 1922 r. — 4, w 1928 r. — 14), urzędników publicznych 17 (w 1922 r. — 43, w 1928 r. — 38), prawników 15 (w 1922 r. — 30, w 1928 r. — 43), przemysłowców i kupców 13 (w 1922 r. — 20, teraz 21) i t. p. Można więc stwierdzić, że w każdym Sejmie były reprezentowane wszystkie warstwy społeczne.

Parlament jest zazwyczaj wizerunkiem społeczeństwa. Jest odbiciem dążeń i nastrojów obywateli w chwili wyborów.

Rok 1929 nadzwyczajnym rokiem jubileuszowym.

Dnia 11 bm. „Osservatore Romano“, organ Watykanu ogłosił konstytucję apostolską Ojca św., zaczynającą się od słów „Auspicantibus nobis“. Ogłaszając w ten sposób 50-lecie swego kapłaństwa jako powszechny, nadzwyczajny rok jubileuszowy w całym Kościele katolickim, chce przez to Ojciec św. przyczynić się do wzrostu wiary w świecie, do poprawy obyczajów i do uświęcenia życia duchowieństwa i wiernych.

Z tej okazji mogą wierni dostąpić odpustu zupełnego. Warunki dla tych, którzy przybędą do Rzymu, są następujące: Dwukrotne nawiedzenie trzech bazylik rzymskich: św. Piotra, S. Maggiore i laterańskiej, modlitwa według intencji Ojca św., a mianowicie za nawrócenie grzeszników, na intencję usunięcia błędów i schizmy oraz na intencję pokoju i zgody między narodami i książętami, by w ten sposób łatwiejszem stało się osiągnięcie wywyższenia, pomyślności i wolności Kościoła katolickiego i jego Najwyższego Zwierzchnika. Przepisane są następnie dwa dni postu, spowiedź i Komunja św. oraz jałmużna w miarę możności na jakiś cel pobożny, a zwłaszcza na rozpowszechnienie wiary św.

Ci, którzy do Rzymu nie przybędą, chcąc uzyskać odpust, winni dwukrotnie odwiedzić trzy kościoły albo kaplice publiczne, wskazane przez odnośnego biskupa diecezji, zachowując inne warunki wyżej podane.

Papież chciałby widzieć możliwie najwięcej pielgrzymów w czasie tego roku świętego, który będzie miał okazałe uroczystości, jak beatyfikacje na wiosnę i na jesieni. Wyniesienie na ołtarze ks. Don Bosco, założyciela Zgromadzenia Ks. Salezjanów, stanie się powodem najliczniejszych w tym roku pielgrzymek do Rzumu.

W związku z tym jubileuszem uchwalił Episkopat Polski na zjeździe w Częstochowie urządzenie narodowej pielgrzymki do Rzymu. Przeprowadzenie organizacji rzeczonej pielgrzymki powierzono ks. Msgr. de Ville — Warszawa, plac Małachowskiego 2 m. 20 — jako przewodniczącemu komitetu narodowej pielgrzymki.

Słynny posąg Chrystusa w Andach.

W czasie podróży do Ameryki Południowej nowo wybrany prezydent Stanów Zjedn. Ameryki Hoover wyraził życzenie zobaczenia słynnego posągu Chrystusa w górach Andach, znajdującego się na granicy Chile i Argentyny.

Ten symboliczny pomnik Zbawiciela, otaczany niezwykłą czcią ludności Ameryki południowej, ma bardzo interesującą historję

Jak wiadomo, w XIX wieku pomiędzy narodami Ameryki Południowej toczyły się nieustanne wojny. W roku 1898 między Argentyną i Chile powstał konflikt z okazji regulowania linji granicznej. Oba państwa poczęły się szybko zbroić, sprowadzając materjał wojenny z Europy. Wybuch wojny wydawał się być nieunikniony, lecz oto biskup argentyński, Msgr. Benavente w marcu 1900 r. w Wielkim Tygodniu wydał w „Imię Chrystusa“ odezwę do obu państw, wzywając je do pokoju. Biskup z Chili ze swej strony uczynił to samo. Potem obaj pasterze objeżdżali swoje kraje, wzywając wszędzie do zgody i osiągnęli to, co zamierzali, gdyż opinja publiczna obu krajów wypowiedziała się przeciw wojnie. Obywatele tych krajów zasypali masowo swe rządy memorjałami, wzywając do zaniechania kroków wojennych. Wobec tej zgodnej opinji, rządy doszły do porozumienia w sprawie spornej.

W roku 1902 podpisały oba państwa układ rozjemczy, opierający się na orzeczeniu sądu rozjemczego.

Równocześnie przeprowadzono rozbrojenie, które zostało ułatwione dzięki zawarciu podobnych układów z innemi państwami sąsiedniemi.

Tak pomyślne rozwiązanie sporu zrodziło myśl wzniesienia trwałego pomnika, któryby w widoczny sposób mógł przemawiać do serc najdalszych pokoleń. Ponieważ pokój utrzymany został w imię Chrystusa, więc zdedowano, że na granicy chilijsko-argentyńskiej, wśród niebosiężnych szczytów i wiecznych śniegów Kordyljerów, stanie olbrzymi posąg Boga-Człowieka, jako stałe upomnienie dla ludów, by żyły w zgodzie, w pokoju i miłości wzajemnej.

W arsenale w Buenos Aires piętrzyły się stosy mitraljez, armat i wszelkiego rodzaju broni, która już teraz była niepotrzebna. Z tego materjału wojennego odlano gigantyczną statuę Zbawcy. Przewieziono ją koleją w okolice górskie, a potem tysiące żołnierzy i marynarzy obu krajów wciągnęły ją na lawetach armatnich na jeden ze szczytów górskich. — Dnia 13 marca 1904 roku nastąpiło uroczyste odsłonięcie posągu.

By z okazji owej uroczystości lepiej jeszcze dać

Pierwsze wybory odbywały się w warunkach bardzo nienormalnych. Tylko b. Kongresówka i zachodnia Małopolska mogły w dniu 26 stycznia 1919 r. wybrać posłów do Sejmu. Wschodnia część państwa była jeszcze w rękach wrogów, w Wielkopolsce wybory odbyły się w parę miesięcy później, na Pomorzu w r. 1920, przedstawiciele Wileńszczyzny zasiedli w Sejmie dopiero pod koniec kadencji. Obszary niewyzwolone były częściowo reprezentowane przez posłów z dawnych parlamentów zaborczych.

Wybory do drugiego Sejmu odbyły się już na całym obszarze państwa. Liczba głosujących była znacznie większa. 5 listopada 1922 r. głosowało 8,762.698, a w dniu 4 marca 1928 r. 11,408.218 obywateli.

Aby tak ogromne masy ludzi mogły wyłonić Sejm zdolny do twórczej pracy, trzeba zastosować dobre systemy wyborcze. Nasza ordynacja wyborcza wymaga różnych zmian. Niezależne stronnictwa umiarkowane już w poprzednim Sejmie przedkładały projekty reformy. Dziś obowiązek ten ciąży przedewszystkiem na najsilniejszym liczebnie klubie Be-Be.

Porzucenie idei reformy i równoczesne odebranie społeczeństwu prawa wybierania swego przedstawicielstwa byłoby nie naprawą, lecz pogorszeniem stanu obecnego. Można się rozmaicie zapatrywać na kwestję zakresu władzy ustawodawczej i rządu, lecz nie zasięgać zdania obywateli nie można. Wybory dają obywatelom możność ujawnienia swej opinji, zmuszają ich do zajmowania się sprawami państwowemi, budzą w nich poczucie odpowiedzialności za losy Polski.

Wrogowie parlamentaryzmu niechaj nie wpatrują się jedynie w państwa, któremi rządzą dyktatorowie. Niech się rozglądną dobrze po świecie a przekonają się, że państw, w których są parlamenty a zato wojsko trzyma się zdala od polityki, jest dużo i że one bynajmniej nie upadają. Niech patrzą na Anglję, szczycącą się od paru wieków swym parlamentaryzmem, na Niemcy, którym parlamentaryzm nie przeszkodził podźwignąć się szybko po katastrofie wojennej, na Czechosłowację, która też bynajmniej nie stoi nad przepaścią.

Reforma ordynacji wyborczej i wytrwała praca społeczno-polityczna celem wychowania obywatelskiego szerokich mas — oto hasła, które rozbrzmiewać powinny w dziesiątą rocznicę pierwszych wyborów.

—o—

Polski robotnik — fabrykantem.

(Dokończenie).

Gdy po tak wytężonej pracy wracał Krakowski wieczorami do domu, przechodnie sądzili, że jest pijany; albowiem zataczał się na nogach ze zmęczenia i z trudem panował nad sobą, by nie zasnąć na ulicy.

To była praca... Pracował, ale też zarabiał i oszczędzał. Ale utrzymanie kosztowało dość dużo i po pewnym czasie doszedł do wniosku, że z oszczędzania niewiele będzie miał pożytku. Zaczął więc szukać innych dróg. I znalazł. Nadarzyła mu się okazja kupienia ziemi pod Pabjanicami. Osiem morgów gruntu. Miał już pewien opracowany plan i postanowił grunt ten kupić za wszelką cenę. Sąsiedzi kpili z niego. Nie zwracał na to uwagi. Zebrał wszystkie swoje oszczędności, sprzedał wszystko, co miał w domu; całą odzież, bieliznę, buty — wszystko. Myślał tak: — odzież i buty później mogę kupić, a ziemi potem nie kupię. Mimo tych wysiłków, nie zdołał zebrać potrzebnej sumy. Zwracał się do przyjaciół z prośbą o pożyczkę. Znalazł się jeden, p. Kracz, właściciel fabryki, który wyświadczył mu wielką przysługę, bo pożyczył 4 tysiące marek. Odetchnął z ulgą. Miał akurat tyle, by zapłacić za ziemię.

Udał się pieszo z Pabjanic do Łasku (miasto powiatowe) do notarjusza, bo słyszał, że tam notarjusze mniej pieniędzy biorą za różne świadczenia. Na furmankę już mu nie starczyło pieniędzy. Ale ziemię kupił.

Wiele, bardzo wiele kłopotu miał z tą ziemią, zanim ją uporządkował, pracując jednocześnie w fabryce.

Liczył na to, że obszar ten zostanie z czasem przyłączony do miasta, a wówczas cena ziemi pójdzie w górę.

Sąsiedzi ciągle jeszcze kpili z niego, mówiąc, że nie doczeka się tej chwili.

A jednak się doczekał. Rozparcelował ziemię i sprzedał działkami. Wysiłek opłacił się. Za zarobione w ten sposób pieniądze kupił nowy plac pięciomorgowy, który tak samo rozparcelował i sprzedał działkami. Jest to najlepszy sposób, gdyż całego placu nikt nie kupi, a poszczególne działki miały bardzo licznych nabywców. Wreszcie taki sam proceder wykonał poraz trzeci, kupując i sprzedając jedenastomorgowy plac, który przyniósł mu wielkie zyski. Jednak pracy w fabryce nie przerywał, harując nadal dniem i nocą

W ten sposób udało mu się zebrać już większą sumę.

W maju ubiegłego roku, p. Gryglewicz, bawiąc u swych krewnych w Belgji, umarł nagle. Żona zmarłego, córka jednego z ministrów belgijskich, postanowiła wyjechać do Belgji.

Nie namyślając się długo, zgłosił się Krakowski do pani Gryglewiczowej z propozycją odkupienia fabryki, w której pracował w pocie czoła przez 16 lat. Propozycja została przyjęta. Część należności wpłacił Krakowski gotówką, resztę spłacam ratami. Po spłaceniu ostatniej raty w lipcu tego roku fabryka będzie własnością Krakowskiego.

* *

Historja ta wyjęta jest w streszczeniu z „Dziennika Chicagowskiego“, gdzie ją umieścił łódzki korespondent tego pisma p. Fr. Michalski, który tak kończy opis wywiadu, jaki miał z nowym fabrykantem p. Krakowskim, nazajutrz po objęciu przez niego fabryki.

„P. Krakowski oprowadził mnie po sali fabrycznej. Na drzwiach kantoru zauważyłem zielone wieńce i wielki napis: — „Witamy!“...

— To od robotników — tłumaczy mi były robotnik, obecny fabrykant. Przyjęli mnie bardzo życzliwie. Dopiero wczoraj rozpocząłem swe urzędowanie... Otrzymałem kwiaty... Nie mogłem tu zmieścić, zaniosłem do domu...

Idziemy dalej, P. Krakowski zatrzymuje się przed jedną z maszyn i oświadcza: Przy tej „maszynie“ pracowałem 16 lat... Jak to już dawno...

— Jakież pan ma zamiary na przyszłość? — zapytuję.

— Narazie nie chcę o tem mówić... — mam wielkie... Ale czy uda mi się je w czyn wprowadzić — zobaczymy. Chciałbym rozszerzyć moją fabrykę... Przy słowach „moją fabrykę“, p. Krakowski uśmiecha się nieznacznie.

— A jaki jest stosunek robotników, dawnych pańskich kolegów do pana?

— Bardzo życzliwy... Odwdzięczę się im za to. W sobotę dostaną 25 procent dodatkowego wynagrodzenia...

Obchodzimy wszystkie sale. P. Krakowski krzyczy mi do ucha, gdyż turkot maszyn zagłusza jego słowa. Patrzy na swych dawnych towarzyszów pracy, rozgląda się dokoła, nagle przysuwa się do mnie i mówi:

— To głupstwo, wie pan... W Łodzi kupić fabrykę to nie sztuka... Ale utrzymać się bez plajty — to jest sztuka... P. Krakowski zamyśla się na chwilę, lecz czoło jego rozpogadza się po chwili. Sądzę, że wytrwam... — dodaje. Mają do mnie zaufanie... Trzeba ryzykować i pracować.

— Wie pan, że teraz wykupują mi interesy z ręki... Gdy coś kupię, powiadają: „No, jeżeli Krakowski kupuje, to pewnie warto!...“ I podwajają ceny... No, ale jeszcze nikomu nie udało się mnie wyprzedzić.

W tej chwili podszedł do nas biuralista, oświadczając:

— Telefon do pana szefa... Pan szef pożegnał mnie i szybko pobiegł do kantoru. Słyszałem jeszcze, jak mówił przez telefon:

— Przysłać... Zaraz przysłać... Pokrycie wysyłam telegraficznie...“

wyraz temu duchowi, który ożywiał wszystkich, wojska argentyńskie rozkwaterowały się na terytorjum Chile a oddziały chilijskie rozbiły namioty na ziemiach Argentyny.

Posąg Chrystusa z Andów, przedstawia Zbawiciela: prawa ręka wznosi się, błogosławiąc, a lewa trzyma krzyż.

Na cokole pomnika wyryto następujący napis: „Pierwej runą te góry i wszystko rozsypie się w proch, niż narody Chile i Argentyny zapomną o uroczystej przysiędze złożonej u stóp Chrystusa. On, który nas tu pojednał, jest naszym Pokojem“.

Tarnowianin—poseł w obronie rękodzieła i drobnego handlu.

W dyskusji sejmowej nad budżetem Ministerstwa Skarbu w dniu 11 stycznia b. r. pierwszy zabrał głos poseł Kuśnierz (Ch. D.), Tarnowianin, wybrany z okręgu Mielec — Ropczyce — Jasło.

Wykazał on niebezpieczeństwo obecnego położenia gospodarczego. W drobnym handlu, i w rękodziele jak i w przemyśle nastąpił pewien paraliż gospodarczy, spowodowany brakiem kapitału obrotowego i przeciążeniem podatkowem.

Rząd powinien pośpieszyć z pomocą polskiemu rękodziełu i drobnemu handlowi, udzielając tym warstwom wydatnego kredytu nisko oprocentowanego, a zwłaszcza popierając spółdzielnie rzemieślnicze i kredytowe.

Reforma ustawodawstwa skarbowego jest obecnie najpilniejszem zagadnieniem. Reforma musi sięgnąć głęboko i objąć także reformę podatków samorządowych oraz reformę administracji naszych urządzeń społecznych.

Ostatecznym celem powinno być zniesienie podatku przemysłowego. Jak długo to jest niemożliwe, należy przebudować ten podatek i przedewszystkiem zniżyć stawki do 1 procent dla hurtu a dla artykułów spożywczych do $^1/_3$ procent. W podatku dochodowym należałoby uwzględnić również dochody pochodzące ze spekulacji i lichwy. Celem usunięcia drobnych szykan należałoby znieść podatek od protestów wekslowych oraz zniżyć odsetki za zwłokę i grzywny za zaległości podatkowe, gdyż jest to w dzisiejszych ciężkich czasach najniemoralniejsze źródło dochodów.

Obecny proces oszczędnościowy jest hamowany przez podatek rentowy oraz przez interwencję władz w instytucjach finansowych, gdzie badają one konta. A przecież najżywotniejszem zagadnieniem jest obecnie problem oszczędnościowy, gdyż walka dwóch poglądów: etatyzmu i inicjatywy indywidualnej zbliża się do największego napięcia. Rozwiązanie tych sprzeczności jest możliwe tylko na platformie wzrostu oszczędności.

Wzorowe urządzenie katolickiego przedsiębiostwa fabrycznego w Belgji.

Organ Związku chrześcijańskich przemysłowców Belgji „De Christelijke Werkgewer“, mający za zadanie wspierać w pierwszym rzędzie akcję społeczną wśród pracodawców i robotników, w myśl wskazówek encykliki »Rerum Novarum« t. j. ku obopólnej zgodzie i korzyści, przedstawia tę akcję na przykładzie fabryk de Beukellar Frerres S. A. w Antwerpji.

Właściciel tego przedsiębiorstwa uważa sobie za obowiązek chrześcijański wypłacać robotnikowi prócz należnego zarobku, który temu robotnikowi przypada z tytułu umowy i który umożliwia mu utrzymanie rodziny, także jeszcze premje, wiążące go osobiście z interesem fabryki. Oprócz tego istnieje t. zw. „Sekcja społeczna fabryk de Beukekellar Frerres“ która roztacza opiekę nad pracą robotnika i nad całem jego życiem rodzinnem. Do dyrekcji owej sekcji należą: ksiądz, lekarz, prawnik, dyrektor fabryki, dwóch robotników, dwie robotnice i jeden urzędnik. Oprócz zwykłych dodatków rodzinnych, robotnik, utrzymuje gratyfikacje w wysokości 300 do 500 franków z okazji pierwszej komunji św. dziecka, małżeństwa lub śmierci kogoś z członków rodziny. Młodzi robotnicy, powołani do wojska, otrzymują w czasie służby wojskowej od 5 do 25 procent swego zarobku. W razie nieszczęśliwych wypadków lub choroby wypłacana bywa cała pensja z potrąceniem 10%. Lekarz i środki lecznicze są bezpłatne. Sieroty otrzymują dodatki rodzinne, a bezrobotni mają fundusz zapomogowy. Pod koniec każdego roku wszyscy robotnicy i urzędnicy uczestniczą w podziale zysków w wysokości, określonej przez radę fabryki i uzależnionej od wielkości ich pensji. Robotnicy, wynagradzani tygodniowo otrzymują co roku sześciodniowy urlop płatny, a ci, którzy pobierają wynagrodzenie miesięczne, korzystają z dwutygodniowego urlopu płatnego. (W Belgji nie istnieje jeszcze ustawa o urlopach)

Oto śliczny i wymowny przykład wprowadzenia w życie haseł chrześcijańskich akcji społecznej. Oto wielka wartość myśli rzuconych przez Leona XIII, papieża robotników, wartość realna, bo urzeczywistniejąca się w życiu, w przeciwstawieniu do haseł socjalizmu, które w praktyce okazały się mrzonkami i okrucieństwem partyjnem.

Niebywały skandal
w socjalistycznej partji meksykańskiej.

Jak to donoszą pisma amerykańskie w telegramach ze stolicy Meksyku, w tamtejszej partji socjalistycznej ujawniony został wielki skandal. Związki Zawodowe, które wystąpiły z partji socjalistycznej, oskarżają przywódców tej organizacji, że sprzeniewierzyli przeszło 2 miljony pezos, a to: 500.000 pezos, które należały do związku drukarzy, 1,500.000 pezos, przeznaczonych na budowę domów robotniczych i 200 tys. pezos, które stanowiły specjalny fundusz innych robotników.

Związki te opublikowały w piśmie „Excelsior“ deklarację, która dosłownie brzmi tak: „W imię oswobodzenia proletarjatu dokonano tak wielu nadużyć i oszustw, które złożyły się na wzbogacenie tak zwanych przywódców robotniczych, że robotnicy doszli do wniosku, iż byli w najbezczelniejszy sposób oszukiwani.“

Sprzeniewierzenia tego dokonali czterej sekretarze, wśród nich Morones i Moneda, którzy po zamordowaniu generała Obregona uciekli z kraju, ponieważ zarzucono im, że dostarczyli mordercy broni.

Jeden z tych oskarżonych o sprzeniewierzenie przywódców, Morones, nietylko stał na czele socjalistycznego ruchu robotniczego, lecz za czasów prezydenta Callesa był ministrem handlu.

Należy zaznaczyć, że na tych właśnie ludziach opierał się srogi Calles, prowadząc krwawe prześladowania katolików meksykańskich.

Możeby tak o tej sprawie napisał co „Naprzód“, który tak zaleca swym czytelnikom metody meksykańskie.

Władze szkolne w Tarnowie.

Dnia 21 bm. przyjechał do Tarnowa kurator dr. Tadeusz Kupczyński z dwoma wizytatorami p. Michalskim i Kulańskim, naczelnikiem szkolnictwa powszechnego Trepką i 20 inspektorami okręgu szkolnego krakowskiego.

Celem zjazdu były wizytacje szkół powszechnych. Pierwszego dnia hospitowali goście szkołę powsz. im. Konopnickiej, której prócz zaszczytu, przynieśli miłą niespodziankę — właśnie swoim przybyciem. Następnego dnia wzięli udział w od dawna zapowiedzianej lekcji rejonowej w szkole im. Konarskiego. Dostojnych gości u progu szkoły witała kierowniczka, pani Bodzoniówna.

Lekcję z języka polskiego w klasie IV przeprowadziła pani Stradowa — zaś lekcję w klasie VII z Polski Współczesnej „Zajęcia ludności na wyżynie małopolskiej“ pani Otfinowska. Referat na temat „Bibljoteka szkolna“ wygłosiła pani dyr. Tworkowska.

Obie lekcje były żywo prowadzone i zyskały ogólną pochwałę mimo silnej dyskusji, w której głos zabierali pp. kurator, naczelnik Trepka, inspektor szkolny Mucha, dyr. Rosenbergowa, dyr. Bodzoniówna, p. Layer i ks. prefekt Fortuna.

W oba dnie w godzinach popołudniowych odbywali uczestnicy zjazdu konferencje pod przewodnictwem pana kuratora. Konferowano nad ujednostajnieniem szkolnictwa na całym terenie okręgu szkolnego krakowskiego.

Wieczorem 23 bm. rozjechali się wszyscy, prócz wizytatora pana Michalskiego, który przez dni kilka będzie dalej składał tutejszemu nauczycielstwu miłe niespodzianki. **Widz.**

Opłatek nauczycielski.

W ubiegłą sobotę w sali „Gwiazdy“ odbył się Opłatek nauczycielski połączony z zabawą taneczną.

Zagaił w zastępstwie nieobecnego prezesa, wiceprezes „Ogniska“ tarnowskiego p. dyr. Kwiecień, poczem przemówił ks. dr. Paryło o stosunku Kościoła do szkoły.

Silna śnieżyca nie pozwoliła przybyć licznie nauczycielstwu z powiatu — obecnych było 100 do 120 osób. Z gości zauważyliśmy pp. as. Niedzielskiego, Grzyba, dr. Leibla, Szadzińskiego, Kwiczalę i innych. Bawiono się prawdziwie serdecznie i prawdziwie wesoło do b. późnego ranka. Dochód przeznaczono na fundusz budowy bursy naucz. w Tarnowie. **Widz.**

* * *

Nazajutrz t. j. w niedzielę, 20 bm. odbył się staraniem „Ogniska“ tuchowskiego w szkole im. Kopernika **odczyt** dr. H. Rowida z Krakowa na temat: **„Koncepcja szkoły twórczej odpowiednikiem świata pracy“.** W odczycie wzięło udział wyłącznie nauczycielstwo z Tarnowa i okolicy.

Odczyt był ogłoszony publicznie, dla wszystkich. Szkoda że nie wzięli w nim udziału rodzice dzieci szkolnych. Wieleby skorzystali z odczytu i wiele sobie wyjaśnili, zwłaszcza że dużo jest niezrozumienia dla nowych prądów w nauczaniu.

Opłatek w „Ojczyźnie“.

„Opłatek“ w Ojczyźnie, jaki odbył się w niedzielę, 13 b. m. zgromadził bardzo liczne grono starszej młodzieży rękodzielniczej, tak, że sala stowarzyszeniowa nie mogła pomieścić zebranych.

Wogóle zauważyć się daje zwrot wśród młodzieży rzemieślniczej. Zawiodła się na obiecankach socjalistycznych i widzi, że nie dla niej miejsce wśród czerwonych wrogów Kościoła i Ojczyzny.

Zaznaczyć należy, że podczas tej towarzyskiej uroczystości członkowie „Ojczyzny“ odegrali sztuczkę sceniczną p. t. „Wigilja złego i dobrego człowieka“, układu jednego z członków Ojczyzny.

Patronem Stow. „Ojczyzna“ jest ks. kan. Kocyan, który od lat już kilku opiekuje się czeladzią rzemieślniczą.

Z życia zbiorowego.

Jak dawniej tak i teraz, w niedzielę po Nowym Roku obchodziło tutejsze *Stowarzyszenie Robotników katolickich „Praca“* swoją uroczystość opłatkową. W sali związkowej swojego lokalu zebrali się licznie członkowie ze swojemi małoletniemi dziećmi, dla których przygotowano choinkę oraz różne choinkowe podarki, nabyte dzięki subwencji magistrackiej, która w tym roku została przyznana miejscowym instytucjom społecznym na choinkę dla dzieci.

Po przemówieniu ks. Prezesa, który przypomniawszy zebranym cel i doniosłość tego zwyczajowego obrzędu religijno-familijnego, odsłonił zawarte w nim drogowskazy życiowe, wzywające nas wszystkich do stałego kierowania się nimi i w tym duchu złożył życzenia świąteczne wszystkim członkom oraz Zarządowi, nastąpiło wśród wtóru kolęd wzajemne łamanie się opłatkiem. Po tym akcie nastąpiło rozdanie dzieciom podarków, a w końcu przy wesołym nastroju miła, pogodna pogawędka, okraszona skromną przekąską.

W tydzień potem Siostry Felicjanki z Ochronki na Grabówce sprawiły Stowarzyszeniu miłą niespodziankę, urządzając w lokalu „Pracy“ przedstawienie jasełek, wykonane przez dzieci z ich Ochronki. Dzieciaki spisały się świetnie, bo odegrały każdą scenę z Narodzenia Chrystusowego bardzo wdzięcznie i szczerze, czem zachwyciły widzów, którzy z wielkiem napięciem i zadowoleniem przypatrywali się grze dziecięcej, wykonującej wszystkie role z prawdziwym pietyzmem i w podniosłym nastroju religijnym, cechującym jasełka, w których występują dzieci w charakterze aktorów.

Jedynym dysonansem w tej pięknej chwili było zachowanie się wyrostków, którzy wpuszczeni na salę, zachowywali się na przedstawieniu ordynarnie, a po skończeniu jasełek chcieli na ulicy dać upust swojemu zuchwalstwu, usiłując wszcząć bójkę z młodocianymi aktorami jasełek i musieli być jak banda opryszków, przemocą rozpędzani, budząc w świadkach tego zajścia poważną troskę o przyszłość tej młodzieży, która nie rokuje żadnych błogich nadziei, skoro już obecnie, nawet na przedstawieniu religij-

nem, nie umie w sobie wywołać i odczuć podnioślejszego nastroju, ale zachowuje się po chamsku.

W ostatnią niedzielę odbyło Stowarzyszenie „Praca“ walne, doroczne zebranie, na którem Zarząd złożył sprawozdanie ze swej całorocznej działalności, przedstawiając zarazem stan przychodów i rozchodów kasowych, a następnie po dłuższej dyskusji ze strony członków na temat spraw wewnętrznych zostało uchwalone bez zastrzeżeń przyjęcie rachunków i wybór członków Wydziału, który na rok bieżący składa się wraz z delegatami przeznaczonymi przez Konferencję męską Towarz. św. Wincentego z następujących osób: Prezesem Ks. Rec, Wiceprezesem dyr. emer. p. Stano, skarbnikiem emer. nacz. p. Erazm Zajączkowski, sekretarzem em. st. urz. p. Michał Stopka, bibljotekarką p. Anna Turajówna, Senjorem p. Stanisław Świątek, członkami: p. Paulina Stopkowa, pp. Kiszka Wawrzyniec, Nytko Józef, a zastępcami pp. Kleszyk Józef i Pietruszka Maciej.

Jeszcze o odczycie o mniejszościach narodowych.

W poprzednim numerze naszego pisma podając krótką notatkę o odczycie posłów: Niemca, bundowca Rusina i Ciołkosza, wyraziliśmy przypuszczenie, że słuchacze w przygniatającej większości żydzi, oklaskujący antypaństwowe mowy, to byli bundowcy.

Byliśmy jednak w błędzie. Było tam widocznie także sporo sjonistów, bo sjonistyczne pisma, jak tarnowski „Tygodnik żydowski“ i krakowski „Nowy dziennik“ opisując szeroko te „odczyty“ unoszą się w zachwycie nad tem, co w swojej polskiej łaskawości obiecuje mniejszościom poseł Ciołkosz, zwłaszcza, że jak piszą oba te pisma — „z najwyższą sympatją“ wyrażał się o sjoniźmie. Jak się to okropnie groteskowo składa. Polak, socjalista wyraża się z „najwyższą sympatją“ o żydowskiej nacjonalistycznej partji burżuazyjnej, a do wszystkich polskich stronnictw żywi, jak to zawsze widać z jego przemówień, najwyższą nienawiść.

Śmiesznem jest też wyrzut „Tyg. żydowskiego“ zwrócony w stronę inteligencji polskiej, że na tych „odczytach“ antypolskich nie była zastąpioną. Możeby się tak rozpisał o tem ów narzekający, jak są zastąpieni sjoniści na odczytach polskich. Byłoby to zagadnienie niemniej ciekawe. „Dla nich zdaje się sprawy, tyczące się Polski wcale nie istnieją“ — możnaby powiedzieć podobnie.

A przecież sjoniści żyją w Polsce i z Polski.

Drugi występ Stałego Teatru Amatorskiego.

W niedzielę, 27 b. m. ukaże się, na scenie „Sokoła I.“ „Bożego Narodzenia“ prof. St. Komara.

Jasełkowa ta sztuka w trzech aktach, z szopką podczas obu przerw, dokładnie przygotowana i długo ćwiczona ze względu na olbrzymi aparat sceniczny, liczący 100 osób (trzy orkiestry, chóry), oczekiwana jest przez cały Tarnów z upragnieniem, uzasadnionem dobrze wystawioną, pierwszą, grudniową imprezą naszego scenicznego zespołu. Znanem jest, że liczni Tarnowianie i Tarnowianki, mimo wielu jasełek, jakie były odegrane w tym sezonie czekali na „Boże Narodzenie“ w obsadzie St. Teatru amatorskiego, nie bacząc na to, kiedy te jasełka się ukażą. Dobra sztuka i dobra gra nie zna aktualności, jest zawsze na czasie.

Nowe dekoracje i stylowe kostjumy przy zastosowaniu efektów świetlnych najnowszej techniki scenicznej (nowa instalacja światła) pozwolą każdemu widzowi spędzić mile i pożytecznie wieczór w tą niedzielę.

Kronika.

Odczyt. W niedzielę, 17 b. m. wygłosi prof. Jan Majcher w sali kina „Marzenie“ odczyt na temat: Kolędy i pastorałki na chór 3-głosowy żeński i mieszany z tow. orkiestry.

Festyn na lodzie odbędzie się na ślizgawce podwórza szkolnego II. gimnazjum — w niedzielę, 27 bm. Na program festynu składają się rozgrywki sportowe, polonez, gry uczniów i uczenic, saneczkowanie, jazda na nartach (za koniem). Muzyka. Bufet gorący. Szatnia dobrze ogrzana.

Bal akademicki, jaki odbędzie się w sobotę, 26 bm. cieszy się poparciem całego społeczeństwa polskiego Tarnowa. Zapewne i inteligencja żydowska weźmie w nim udział, mimo przestrogi sjonistów odnoszących się teraz coraz bardziej wrogo do wszystkiego co polskie. Oto w korespondencji z Tarnowa, umieszczonej w sjonistycznym „Nowym Dzienniku“ krakowskim znajdujemy taką uprzejmą notatkę: „Na murach miasta ukazały się ostatnio afisze o ogólnoakademickim balu, który się odbędzie w sobotę dnia 26 stycznia w salach Kasyna. Ponieważ wywołały one dezorjentację w społeczeństwie żydowskiem, należy w imię prawdy podnieść, iż akademicy żydowscy zgrupowani w „Ognisku“ nic nie mają wspólnego z anonimowymi inicjatorami tej imprezy“.

Aresztowano dwoje komunistów, narodowości żydowskiej, we środę nad ranem, w chwili, gdy rozlepiali komunistyczne afisze po murach miasta. Dziwna rzecz, że są żydzi, którzy jeszcze wzdychają do porządków bolszewickich. Jedni tłumaczą to jako skutek ideowy brzęczących złotem agitatorów Bolszewji, inni jako dowód, że mimo tylowiekowego pożycia z nami, zawsze znajdują się żydzi, którzy uważają, że im się u nas krzywda dzieje i dlatego nas zdradzają wrogom Polski.

Elektrowni miejskiej do wiadomości. Ludność ul. Prezydenta Mościckiego zwraca się z apelem do Zarządu Elektrowni miejskiej, ażeby przy zmianie prądu, która się między godziną 4—5 wieczór nie gaszono światła bez żadnych sygnałów, lecz aby przez trzykrotne stłumienie światła dawano znać ludności, że światła na chwilę nie będzie. Gaszenie światła bez sygnałów wywołuje niepotrzebną krytykę, której można uniknąć przez dawanie sygnałów.

Wilki w okolicy Tarnowa. Silne i trwałe mrozy i śniegi tegoroczne zmuszają zwierzynę leśną do podsuwania się za pożywieniem w stronę siedzib ludzkich. I tak w Skrzyszowie ukazują się wilki, które prawdopodobnie gnieżdżą się w lasach żdżarskich, skąd urządzają wycieczki w bliższą i dalszą okolicę. Na razie nie wyrządziły żadnej większej szkody, choć istnieje już mnóstwo anegdot spotkania się z wilkami. Mają sobie kumoski o czem opowiadać.

Czy cmentarz krzyski? Pisze nam jeden z czytelników: „Zauważyłem, iż na afiszkach pośmiertnych stale piszą: na cmentarz krzyski. Jest to błędne określenie. Nowy cmentarz położony jest na terenie Tarnowa. W Krzyżu jest osobny cmentarz dla tamtejszej parafji, a więc on jest krzyski, a nie nowy tarnowski. Należy więc pisać albo cmentarz na Pogwizdowie, albo pogwizdowski, albo przy ul. Krzyskiej.

Frakcja rewolucyjna P.P.S. w Tarnowie daje znać o sobie. W ostatnią niedzielę ukazała się na murach miasta odezwa tej frakcji, wzywająca pepesiaków do porzucenia Ciołkoszów, którzy sprowadzają do Tarnowa Niemców i Rusinów, aby wspólnie z nimi i z bundowcami występować przeciw rządowi polskiemu. Odezwa opowia się za programem socjalistycznym i za poparciem rządu marsz. Piłsudskiego, który niegdyś był członkiem przedwojennej rewolucyjnej frakcji socjalistycznej.

Na terenie Sejmu frakcja tą liczy obecnie 11 posłów, z czego 10 przeszło z partji P.P.S. a jeden z B. B.

DNIA 18.I 1929 r. rano powiadomiono Policję że w rowie obok filji dworca kolejowego w Tarnowie znajdują się zwłoki nieznanej kobiety. — Dochodzenia ustaliły, że niejaka Golda Strum, urodz. 1875 r. w Dąbrowie, zamieszkała w Tarnowie, przy pl. Rybnym L. 5., cierpiąca na epilepsję, chodząc na żebry dnia 16.I wieczorem w czasie ataku choroby wpadła do wspomnianego rowu i wskutek zaspy śnieżnej i silnego mrozu zamarzła. — Zwłoki denatki zostały przewiezione na cmentarz żydowski.

WACŁAW MAZANKIEWICZ i Roman Boćko znani złodzieje z Tarnowa dnia 21 b. m. na targu w Dąbrowej, skradli z ubrania Józefa Wolińskiego z Radomyśla gotówkę w kwocie 450 zł.

Wymienieni sprawcy zostali dnia 21 bm. przez policję tarnowską aresztowani i przekazani Prokuraturze w Tarnowie.

DNIA 23.I b.r. o godzinie 7-mej powiadomiono policję, że służąca u Abrahama Straussa w Tarnowie, przy ul. Brodzińskiego L. 28. 2 piętro, że niejaka Kamilja Bąk licząca lat 25, pochodząca z Olszyn powiat Gorlice, została zatrutą gazem świetnym w kuchni swego chlebodawcy i poniosła śmierć. — Zawezwany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła przez zatrucie gazem, trzy godziny przed jego przybyciem.

Wdrożone dochodzenia policyjne wykazały, że w powyższym wypadku ma się do czynienia ze samobójstwem, bowiem denatka cierpiała na bóle wewnętrzne i mówiła do swej siostry, iż nosi się z zamiarem samobójczym, przez zatrucie gazem. Jak stwierdzono, denatka kładąc się spać około godziny 24-tej odkręciła gumkę łączącą kuchnię gazową.

DNIA 21.I 1929 r. Adolf Ornstein z Tarnowa, będąc w stanie podchmielonym zachowywał się na ulicy Krakowskiej gwałtownie i zaczepiał przechodniów. Ornstein który znany jest na bruku tarnowskim jako nałogowy przestępca, został aresztowany.

Z wydawnictw.

Komitet Floty Narodowej w okresie półtorarocznej swej egzystencji tak dalece rozwinął swą działalność, że zaszła potrzeba wydawania specjalnego czasopisma, poświęconego jego sprawom organizacyjnym. Czasopismo takie miesięcznik powstało p. t. **„Flota Narodowa“.**

„Flota Narodowa“ zamieszcza artykuły i odezwy będące wyrazem polskiej polityki morskiej, będzie informowała o działalności poszczególnych osób, grup i instytucji, mających na celu rozbudowę polskiej marynarki handlowej, będzie zamieszczała wiadomości o budownictwie okrętów, o polskich linjach okrętowych i ich rentowności, najwięcej jednak miejsca stosownie do swego przeznaczenia poświęci sprawom organizacji i działalności Kół i członków Komitetu Floty Narodowej.

Ufać należy, że „Flota Narodowa“ pozyska jaknajliczniejsze koła czytelników wśród tych wszystkich, którym leży na sercu rozkwit naszej siły morskiej i przyszłość Polski.

Adres Redakcji „Flota Narodowa“, Warszawa, Elektoralna 2.

WOJCIECH NOWAK ur. 1896 r. w Żdżarach pow. Dąbrowa unieważnia skradzioną książkę wojskową wystawioną przez P. K. U. Tarnów.

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną na nazwisko Jan Gackowski r. 1895 wydaną przez P.K.U. Tarnów.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.